

Grzybowski, Michał Marian

Kazanie wygłoszone przez ks. prof. dr hab. Michała Grzybowskiego na Mszy świętej pogrzebowej.

Notatki Płockie 51/3-208, 6-7

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazanie wygłoszone przez ks. prof. dr. hab. Michała Grzybowskiego na Mszy świętej pogrzebowej

Czcigodny Księżu Biskupie Romanie! Bardzo Szanowni Uczestnicy Świętej Liturgii!

Św. Paweł, w liście skierowanym do swojego umiłowanego ucznia Tymoteusza, przewidując swoją bliską śmierć, napisał: *Chwila mojej rozłąki nadeszła, w dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek, odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sprawiedliwy sędzia, a nie tylko mnie, ale wszystkim, którzy umiłowali Jego przyjsście.* Sądzę, że każdy z nas przekraczając próg ziemskiego życia chciałby, aby takie słowa z wiarą i nadzieją mógł wypowiedzieć.

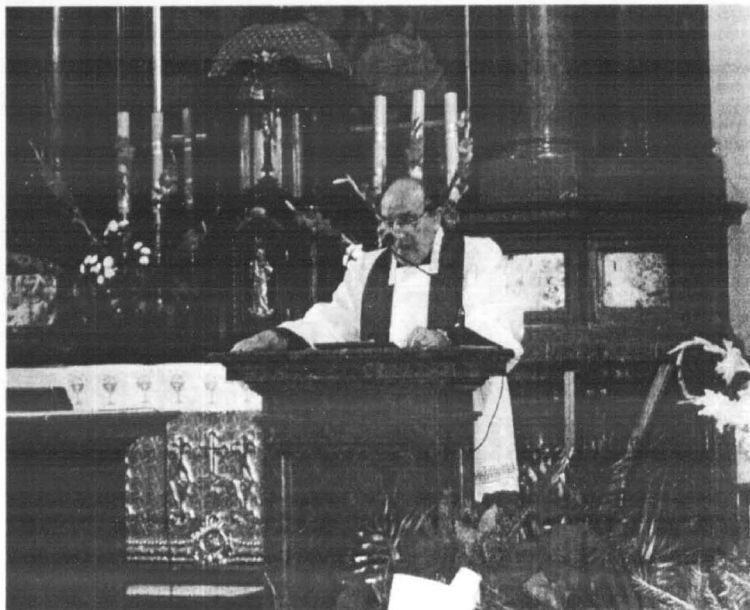
Dziś, podczas tej liturgii, wieńcem serc, umysłów, uczuć i modlitwy otaczamy trumnę śp. Jakuba Chojnackiego, dla którego bieg życia został ukończony, a trwał on 84 lata.

Był synem mazowieckiej ziemi, a mówiąc dokładniej ziemi sierpeckiej, bo w tym mieście się urodził w rodzinie katolickiej, pełnej patriotyzmu i ofiarności. Był najstarszym z jedenaściorga rodzeństwa. Naukę w szkole średniej przerwała mu wojna 1939 roku i już jesienią musiał pracować jako robotnik tartaczny w Sierpcu, a od 1943 r. także w tartaku, ale tu w Płocku, w mieście, w którym pozostał przez całe długie życie.

Każdy kto znał Jakuba Chojnackiego może powiedzieć, że był człowiekiem pracowitym i to na różnych polach i w różnych strukturach, zwłaszcza gdy dotyczyło to Płocka i jego mieszkańców. Wątki te będą omawiane przy różnych okazjach, zwłaszcza w Towarzystwie Naukowym Płockim, którego był długoletnim prezesem. Kochał to miasto, cieszył się gdy piękniało i cieszył się, gdy On mógł coś dobrego i pożytecznego zrobić.

W życiu prywatnym był człowiekiem skromnym, nie silił się na wielkość i wyniosłość, zadawała się skromnym mieszkaniem i tym, czym żyje większość płoczan.

Mieszkając na ulicy Zduńskiej był parafianinem farnym, przez cały czas swojego pobytu w Płocku utrzymywał dobre kontakty z duchowieństwem, z biskupami płockimi, proboszczami – ks. Sewerynem Wyczalkowskim, ks. Ryszardem Dybińskim, z ks. profesorem Lechem Grabowskim, nie bał się księży, nie stronił od nich, był dumny, że są bisku-



pami, pracownikami naukowymi, działaczami. Wielokrotnie brał udział w pogrzebach wielu płoczan, i to nie gdzieś przed kościołem, ale blisko zmarłego, żegnał ich przemówieniami na cmentarzu.

Choć nieczęsto było Go widać w kościele parafialnym, to jednak były momenty kiedy tu przychodził, między innymi w Wielką Sobotę, siadał w pierwszej ławce przed Grobem Pańskim, gdzie wystawiony był Najświętszy Sakrament i trwał tak przez dłuższy czas, czasem i ponad godzinę.

Od kilku lat w początku listopada członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego przychodzą do kaplicy Seminarium Duchownego i modlą się za dusze swoich poprzedników. Prezes Chojnacki nie opuścił żadnego nabożeństwa, żadnych „Zaduszek Towarzystwa”, gorliwie w nich uczestniczył.

W tym roku do listy prezesów Towarzystwa – bpa Adama Prażmowskiego, Aleksandra Maciejszy, Bolesława Jędrzejewskiego, Romana Lutyńskiego, Tadeusza Gierzyńskiego dołączył Jakub Chojnacki.

Ważnym wydarzeniem w życiu J. Chojnackiego była sprawa drzwi katedralnych. To romańskie dzieło mistrzów niemieckich z XII w. zdobiące katedrę płocką, zrabowane w XIII w. przez Rusinów, do dziś znajduje się w Soborze św. Zofii w Nowogrodzie nad Wołgą. Odzyskanie oryginału nie było i pewnie nie będzie możliwe. Ale prezes Chojnacki podjął starania, aby choć ich kopia znalazła się w Płocku i znów służyła płockiej bazylice. Po wielu staraniach, z pomocą innych ludzi dobrej woli, ko-

pia romańskich drzwi znalazła się w Płocku i zawisała na dawnym miejscu.

Z wydarzenia tego był ogromnie zadowolony, często prowadził tam gości z kraju i zza granicy, pokazywał, objaśniał, cieszył się.

Święty Piotrze! Ty Boży Kluczniku, dziś przy Twoich drzwiach stoi Jakub Chojnacki, otwórz je, by i on mógł tam wejść.

10 września rozmawiałem z Jakubem po raz ostatni. Było to w płockim szpitalu, w niedzielne przedpołudnie, kiedy jest cicho i spokojnie. Pacjent, który był w tej sali wyszedł i mogliśmy swobodnie rozmawiać, a gdy rozmowa zeszała na tematy religijne, w pewnym momencie, razem, ja siedząc na szpitalnym taborecie i on leżący z podłączoną kroplówką, zaczęliśmy mówić: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi...* Całe to wyznanie wiary mówił ze spokojem i przejęciem, a kiedy skończyliśmy, po chwili powiedział: Dobrze żeś przyszedł.



Jezu Miłosierny, który tu w Płocku 75 lat temu w klasztorze na Starym Rynku siostrze Faustynie objawiłeś prawdę o Bożym Miłosierdziu, okaż je także Twojemu Słudze Jakubowi Chojnackiemu, o to Cię dziś w tych modlitwach gorąco i serdecznie prosimy.

Amen

* * *

Do uczestników Mszy świętej zwrócili się:

Jakub Chojnacki jr – wnuk

Drogi Dziadku

Trudno nam – najbliższej rodzinie pogodzić z tym że się żegnamy. Dla większości odchodzisz jako zasłużony Płocczanin i Polak, dla nas jednak – jako wielki senior rodziny, dla mnie - jako mój ukochany dziadek. Niełatwo pogodzić się z myślami, że już nigdy nie będzie tak jak było, że podczas nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia nie będziesz blisko nas.

Nie mogę uwierzyć, że już nigdy nie oprowadzisz nas po Płocku, nie zaprowadzisz do Towarzystwa Naukowego, że nie uściskasz mnie w dniu naszych wspólnych imienin... I pewnie nie uwierzysz gdy powiem jak trudno pogodzić się z tym, że już nigdy nie przepytasz mnie z historii Polski.

Darzymy Cię ogromnym szacunkiem za Twoje wielkie dokonania. Ale zawsze podziwialiśmy również Twoją troskę o szczegóły, Twoje precyzyjne określenia, to jak umiejętnie dobierałeś słowa, jak dbałeś o drobiazgi. Po kilkuletnich staraniach spowodowałeś, że w Kolońskiej Katedrze do opisu

śarkofagu spoczywającej tam Królowej Rychy dołączono drugą tabliczkę w języku polskim. Sam byłem świadkiem ile taka mała rzecz powodowała zainteresowania i radości wśród zwiedzającą katedrę rodaków.

Bycie Twoim imiennikiem daje powody do dumy, ale i zobowiązuje. Mówiłeś, że bezczynność to najgorsza z chorób. Choć trudno osiągnąć jest tyle co Ty, mam nadzieję, że to zobowiązanie i pamięć o Tobie pomoże mi iść przez życie jako pracowity, niestrudzony, ambitny i dobry człowiek... Taki jak Ty!

Człowiek jest miarą wszechrzeczy...
Do zobaczenia Dziadku..

